Super Express

WARSZAWA
DZ. Nr 37 13-02-2004

Jasza szuka Boga

„Sztukmistrza z Lublina", słynną powieść Isaaca Bashevisa Singera, przenosi na scenę Teatr Rampa

Anna Dawidziuk

Jasza Mazur, tytułowy prowincjonalny iluzjonista, niespecjalnie identyfikuje się z prastarą żydowską tradycją. Z jednej strony, ignoruje religijne i obyczajowe nakazy swych dziadów, z drugiej, jako niestrudzony poszukiwacz sensu, pragnie odnaleźć Boga.

Jasza to nie tylko mistyk – również świadomy własnego uroku uwodziciel: nic tak nie przyciąga kobiet jak czary, akrobacje i łykanie ognia... Podobnie jak na linie, balansuje między namiętnością do kolejnych kobiet swego życia, bezradny wobec miotających nim uczuć.

Spektakl ubarwią songi Agnieszki Osieckiej do klezmerskiej muzyki Zygmunta Koniecznego. Na scenie zobaczymy cały zespół Teatru Rampa, m.in.: Katarzynę Kozak, Katarzynę Żak, Leszka Abrahamowicza i Piotra Furmana oraz artystów występujących gościnnie, m.in.: Olgę Bończyk, Macieja Tomaszewskiego i Jerzego Kamasa grającego na zmianę z Janem Nowickim cadyka.

Isaac Bashevis Singer „Sztukmistrz z Lublina", reż. i choreografia – Jan Szurmiej, Teatr Rampa (ul. Kołowa 20), próba z publicznością – sob., 14.02, godz. 19, bilety – 40 zł, prem. w niedz., 15.02, godz. 19. Bilety: 30 zł, od marca bilety będą kosztować 40 zł.

Foto | Jan Żdżarski jr

Asystentka Magda (Dominika Łakomska) poddaje się czarom Jaszy (Robert Kowalski)

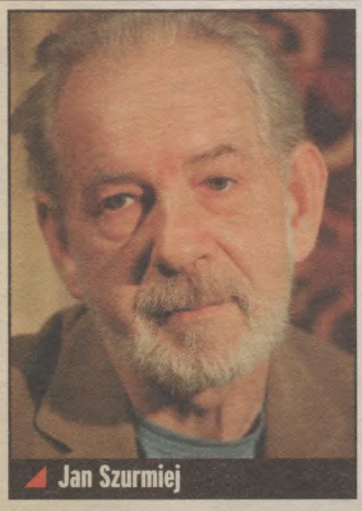

Foto | Jan Żdżarski jr

Jan Szurmiej

Zagrać nawet z poparzonym językiem

Rozmowa z Janem Szurmiejem, reżyserem i choreografem spektaklu

Dlaczego „Sztukmistrza z Lublina" nie obejrzymy w Teatrze Żydowskim?

– A dlaczego nie w Rampie? Czy jeśli coś dotyka literatury żydowskiej, to powinno być przypisane wyłącznie takiej scenie? To tak jakby uznać, że Szekspira powinien grać wyłącznie teatr anglosaski.

I nie miał pan nigdy pokusy, żeby przenieść „Sztukmistrza" na deski Żydowskiego?

– Oczywiście, miałem. Po wielu latach od prapremiery we Wrocławiu chciałem wrócić ze „Sztukmistrzem" właśnie do Żydowskiego. Rozmawiałem o tym z dyrektorem teatru Szymonem Szurmiejem (moim ojcem). Niestety, z różnych powodów, np. braku pieniędzy, spektakl na tę scenę nie trafi. Z okazji skorzystał więc dyrektor artystyczny Rampy i chętnie przyjął przedstawienie do siebie.

Pan Szymon Szurmiej nie miał nic przeciwko temu?

– Dlaczego miałby mieć? Teatr Żydowski nie ma wyłączności na granie repertuaru osadzonego głęboko w kulturze żydowskiej. Zresztą spójrzmy na głównego bohatera. Jasza Mazur jest Żydem, który poszukuje swojej tożsamości. Podobne dylematy mają młodzi mężczyźni w każdej kulturze, czy to będzie żydowska, buddyjska, czy chrześcijańska.

Usłyszymy songi napisane przez Agnieszkę Osiecką...

– Nikt już może nie pamięta, ale np. takie piosenki jak „Grajmy Panu na harfie", śpiewana przez Annę Szałapak z Piwnicy pod Baranami, czy pieśń kataryniarza – „Oczy tej małej", którą zespół Raz, Dwa, Trzy rozsławił na nowo, pochodzą właśnie z tego spektaklu. Osiecka napisała je specjalnie dla „Sztukmistrza".

Podobno aktorzy sami wykonują tu akrobacje, chodzą po linie, łykają ogień...

– Tego typu umiejętności są niezbędne dla warsztatu aktora. Jeśli aktor przygotowuje się do roli i ma zagrać człowieka otyłego, to np. Robert De Niro tyje i waży 25 kilo więcej. A jeśli gra się sztukmistrza, to znaczy, że trzeba umieć żonglować i znikać w skrzyniach.

Ale czary to coś więcej niż przytycie 25 kilo...

– To wszystko jest wpisane w zawód, czarowanie również. Aktor uczy się całe życie.

I nikt sobie nie spalił języka?

– Trzeba by było spytać głównych wykonawców, ja akurat nie zajmuję się takimi drobiazgami, bo to są drobiazgi. Ale jeśli Maciek Tomaszewski, który zagrał tę rolę ponad 500 razy, nie poparzył się i ani razu nie spadł z liny, to znaczy, że nie ma się chyba czego obawiać.

Rozmawiała Anna Dawidziuk